



tekst  
**KS. ROMAN TOMASZCZUK**  
redaktor wydania

**W**dobru można się rozsmakować (s. IV i V). Jest to możliwe nie tylko raz w roku, chociaż okazja, by się o tym przekonać, może być wyjątkowa. Prawdziwe delektowanie się dobrem uzależnia. Wtedy właśnie przestają liczyć się czas, okoliczności, atmosfera, a prawdziwego znaczenia nabiera uśmiech obdarowanego, osobiste wzruszenie czy świadomość udzielonej pomocy. Wtedy też, gdy przyjdzie zwykły czas roku 2012, pozostaniemy przemienieni. Tylko tak Słowo staje się ciałem – nie na darmo.

Kilkadziesiąt zwierząt, 17 niewielkich chatek i blisko 40 osób, które zechciały bezinteresownie poświęcić swój świąteczny czas, by pomóc innym **dostrzec bliskość Jezusa.**

**O**d kilku lat mieszkańcy Głuszcy przygotowują wioskę betlejemską. Odwiedzający zanim dojdą do szopy Jezusa, miną chatkę kowala, piekarza, karcznię i kilka innych, a w nich ludzi krzątających się przy swych zajęciach. Wszystko po to, by pokazać, że Jezus rodzi się w zwykłej codzienności. – Żywe Betlejem pomaga stworzyć świąteczny klimat rodzinnego przeżycia świąt Narodzenia Pańskiego – wyjaśnia ks. Sławomir Augustynowicz, miejscowy proboszcz. – Robimy to, aby nie zaprzepaścić tego czasu przed telewizorem czy suto za-



W betlejemskiej wiosce – wokół Świętej Rodziny – toczy się zwykłe życie

stawionym stole. Chodzi o to, by wziąć dzieci, rodzinę, przyjaciół, sąsiadów i pójść do Betlejem. Zastanowić się, co jest sercem tych świąt?

Co roku przez wioskę betlejemską przewijają się do 5 tys. osób. Jedynie w ubiegłym roku olbrzymie opady śniegu tuż przed świętami zmusiły organizatorów do odwołania wydarzenia. Nauczeni złym doświadczeniem, tym razem mieszkańcy Głuszcy

już tydzień wcześniej mieli wszystko zapięte „na ostatni guzik”. Wioska na terenie wokół kościoła Chrystusa Króla otwiera podwoje w Wigilię Bożego Narodzenia o 23.00, na godzinę przed Pasterką. 25 i 26 grudnia otwarta jest od 16.00 do 19.00. Na zakończenie, w poniedziałek o 19.30, z koncertem kolęd i pastorałek, wystąpi góralski zespół Harnaś.

Mirosław Jarosz

## Wierność Narodzonemu Panu

## Drodzy Czytelnicy!



*Czas, kiedy pochylamy się nad tajemnicą Narodzenia Pańskiego, przynosi autentyczne zdumienie hojnością Boga. Jest to niezwykle doświadczenie Miłości ofiarowanej i zadanej. Wystarczy pozostać jej wiernym, na przekór temu, co przynosi codzienność, a z całą pewnością przekonamy się, co to znaczy, że Emmanuel to „Bóg z nami”. Nie będziemy już wątpić, że pokój zwiastowany przez aniołów tej Nocy jest możliwy także dzisiaj.*

Bp Ignacy Dec



## Pasterskie słowo na zakończenie 2011 r.

## Świadectwo świętości

O modlitwie i podsumowaniu roku mówi bp Adam Bałabuch

tkanie ze świadkiem świętości bł. Jana Pawła II.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Jeździ Ksiądz Biskup po diecezji... Czy mijający rok był jakoś wyjątkowy?**

**BP ADAM BAŁABUCH:** – Myślę, że 2011 rok zapisze się przede wszystkim jako rok beatyfikacji naszego wielkiego rodaka Ojca Świętego Jana Pawła II. W związku z tym ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła w spotkaniach z wiernymi było dużo akcentów związanych z osobą błogosławionego papieża i jego nauczaniem.



**Jakie lokalne wydarzenie mijającego roku będzie Ksiądz Biskup najlepiej wspominał?**

– Tutaj muszę ponownie zaznaczyć się przy osobie bł. Jana Pawła II. 7 maja w połączeniu z uroczystością ku czci św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej diecezji i katedry, obchodziliśmy diecezjalne dziękczynienie za dar beatyfikacji, któremu przewodniczył abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, wieloletni osobisty sekretarz Papieża Polaka. Było to dla mnie ważne spo-

**Na pewno są tacy, którzy mocniej od innych są obecni w skupiej modlitwie...**

– Zawsze ogarniam spotykanych ludzi swoją modlitwą. Szczególną grupą jest młodzież, której udzielam sakramentu bierzmowania. Przed młodymi staje wiele niebezpieczeństw, które niesie współczesny świat, stąd potrzebne jest im duchowe wsparcie. Nie wiem, czy wszyscy otrzymują takie wsparcie od swoich rodziców.

Kolejną grupą są ludzie chorzy i ci, którzy zwracają się bezpośrednio z prośbą o modlitwę w konkretnej intencji.

**Jakie są życzenia Księdza Biskupa dla naszych czytelników?**

– Kochajmy Kościół, pośrodku którego żyje Zbawiciel, narodzony dla nas w Betlejem. Kochajmy Kościół, który jak matka troszczy się o wszystkie swoje dzieci. Budujmy go przez nieustanny wzrost w świętości. Niech coraz bardziej staje się naszym domem. A duch wzajemnej miłości i życzliwości niech przenika nasze serca. Te uczucia niech ożywiają nas w całym 2012 roku. ■

## Radość dzielona podwójną radością



Byliśmy z tymi, którzy świętują swoje rocznice i jubileusze, m.in. srebrny jubileusz kapłaństwa bp. A. Bałabucha (nr 20), na wąbrzyskim Podzamczu (nr 37), w szkole katolickiej w Wirach (nr 38), w stuletnim kościele w Polanicy-Zdroju (nr 32) czy na Biesiadzie Odpustowej w Pieszycach (nr 24). Relacjonowaliśmy uroczystości beatyfikacyjne w Rzymie (nr 18) i dziękczynienie w Świdnicy (nr 19).

**Wąbrzyska niepokalanka podczas nocnego oczekiwania na Placu świętego Piotra**

## Mur, płótno, cegły, piszczalki i igła



**To dzięki temu języckowi piszczalka ma swoją niepowtarzalną barwę**

Szczegółowo opisaliśmy prace konserwatorów zabytków (nr 42), witrażystów (nr 15), organmistrzów (nr 11) czy hafciarek (nr 6)

oraz śledziliśmy prace budowlane m.in. w Bartnicy (nr 40), pisaliśmy też o kościele w Nowej Bystrzycy (nr 27).

## Życ Ewangelią, żyć naprawdę

Promowaliśmy dobre pomysły i inicjatywy duszpasterskie, np. Szkołę Duchowości (nr 3, nr 48.), Szkołę Tańca i Muzyki Sakralnej (nr 49), Kongres Małżeństw (nr 41), Rekolekcje z Cału-

nem Turyńskim (nr 26), Krucjatę Różanicową za Ojczyznę (nr 40), peregrynację Dzierżoniowskiej Pani (nr 27), Pielgrzymkę Pieszą na Jasną Górę (nr 31 i nr 32) czy Warsztaty Pisania Ikon (nr 23)



**Wejście w tajemnicę ikony to sztuka, której można się uczyć**

**GOŚC**  
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

**Światło Słowa**

na [www.diecezja.swidnica.pl](http://www.diecezja.swidnica.pl)

**GOŚC ŚWIDNICKI**  
swidnica@gosc.pl

**ADRES REDAKCJI:** 58-100 Świdnica, ul. Jana Pawła II 1  
**REDAGUJĄ:** ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.



## Zobacz, jak dobrze być razem

Zrelacjonowaliśmy każde ważne wydarzenie w życiu diecezji, począwszy od rozgrywek sportowych (turniej ministrantów w tenisie stołowym – nr 11) przez spotkania ewangelizacyjne (I Marsz dla Życia i Rodziny – nr 22), celebracje liturgiczne (rocznica śmierci Jana Pawła II – nr 14) na szkoleniach (szkoła ceremoniarza i lektora – nr 19 i nr 48, katolickie liceum w Henrykowie – nr 21) i wypoczynku skończywszy (kolonia z Bogiem w Lewinie Kłodzkim – nr 28).



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– Jesteśmy normalni – bronimy życia! – zapewniali uczestnicy Marszu dla Życia i Rodziny

## Jestem wierzący! – uszanuj to



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Angażowaliśmy się w akcje promujące wartości chrześcijańskie zarówno w życiu społecznym (rady rodziców – nr 36, Dzieło Nowego Tysiąclecia – nr 17 i tamże budowa pomnika Jana Pawła II w Świdnicy, akcję „Podróże kontra telewizor” – nr 23, Dni Papieskie – nr 21, Stop pornografii – nr 21, Stop aborcji – nr 15), jak i politycznym (kampania wyborcza – numery 37, 39, 41 i samorządowa w Wałbrzychu – nr 31 czy próba budowy pomnika Lecha Kaczyńskiego – nr 13)

**Tegoroczna Miejska Droga Krzyżowa była wpisana w oczekiwanie na beatyfikację Jana Pawła II**

## Jest nas więcej – kochających życie i Boga

Tylko my pisaliśmy o ludziach sukcesu, świadkach wiary i zapaleńcach, m.in. o Sławku Wiśniewskim (nr 39), o Ani Cyrybulce – pani z jajami (nr 31), o wychowawcach i wychowankach poprawczaka (nr 29) czy o Alicji i Tadeuszu Lipińskich z Kleciny (nr 33) i Romualdzie Nowickim z Lutomi Dolnej (nr 17) oraz o nietuzinkowych inicjatywach, m.in. o Muzeum Kolejnictwa (nr 25), o niepokalańskiej wyprawie rowerowej (nr 31), o wyprawie do Madrytu (nr 16 i nr 10) czy o Kuźni Wiary (nr 8).



**Alicja Lipińska była bohaterką jednego z naszych reportaży**

## I Ogólnopolski Kongres Małżeństw – duszpasterskie wydarzenie roku

### Było warto

Kolejna edycja kongresu jest już przygotowywana. Mówi o tym Katarzyna Urbaniak.



**MIROSLAW JAROSZ: Czy sekretariat Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw działa?**

**KATARZYNA URBANIAK:** – Jasne! Przede wszystkim dlatego, że kończymy przygotowanie książki dokumentującej I Ogólnopolski Kongres Małżeństw. Cieszy nas, że wielu naszych uczestników dopytuje o nią... Prosimy ich o cierpliwość. Prace edytorskie są na ukończeniu.

**Jest Pani zadowolona z oddźwięku, jaki miał kongres?**

– Nie był on zbyt komentowany w mainstreamowych mediach, jednak w tych nazwijmy to „środowiskowych” odbił się szerokim echem. Oczywiście, postaramy się, żeby w przyszłym roku idea kongresu była jeszcze mocniej obecna w prasie, radiu i internecie.

**Myśli Pani o II Ogólnopolskim Kongresie Małżeństw?**

– Pierwsze ustalenia co do kongresu w roku 2012 padły już podczas trwania tegorocznej inauguracji wydarzenia. Ankiety, które wypełnili uczestnicy, pomogły nam wybrać temat kolejnego spotkania. Zaprosimy do refleksji nad relacją duch – ciało. Nie mam wątpliwości, że wiele spośród zaangażowanych religijnie małżeństw, szczególnie średniego pokolenia, nie ma zdrowego podejścia do cielesności i seksualności w perspektywie duchowości i świętości.

**Możemy już mówić o zaproszonych wykładowcach?**

– Oczywiście. Lista nie jest jeszcze całkowicie zamknięta, ale J. Pulikowski, M. Guzewicz, S. Sławiński, o. K. Meissner, M. Piekara, M. Ryś – to nazwiska, które mamy już potwierdzone. Czekamy jeszcze na odpowiedź ze strony pani Półtawskiej czy ks. Dziewieckiego. Nie mam wątpliwości, że zapraszamy osobistości, które swoim profesjonalizmem i zaangażowaniem

na rzecz małżeństwa dają gwarancję, że ich wystąpienia będą inspiracją i siłą dla uczestników. Poza tym jest już znana data kongresu. Rozpocznie się on 5 a zakończy 7 października. Myśleliśmy o ostatnim weekendzie września, jednak ten termin jest już zajęty w kalendarzu imprez Świdnickiego Ośrodka Kultury.

**Na liście prelegentów dominują świeccy. To zamierzone posunięcie?**

– Tak, chociaż oczywiście to nie kwestia parytetów (*śmiech*). Czasami bowiem odnosimy wrażenie, że małżonkowie zamykają się na naukę głoszoną przez celibatariuszy. Inaczej jest, gdy te same treści podają świeccy.

Zapraszamy także ludzi, którzy dla małżeństw robią coś więcej: prowadzą poradnie, zakładają stowarzyszenia, opracowują programy. To cenne doświadczenie.

**Kongres jest dla Pani najważniejszym wydarzeniem roku?**

– Poświęciłam temu spotkaniu wiele sił i czasu, więc naturalnie jest mi ono bardzo bliskie. Jestem dumna z tego, co udało się nam zrobić. Jednak jest to wydarzenie akcyjne. A codzienność, choć potrzebuje specjalnych chwil, to jednak bardziej wymaga cierpliwej pracy ze zwykłymi obowiązkami i troski o właściwe relacje między żyjącymi ze sobą ludźmi. Dlatego dla mnie niezwykle ważne jest to, że nasz biskup zgodził się na wprowadzenie odnowionego i jednorodnego programu przygotowania do małżeństwa. Spotkania dla Narzeczonych to pomoc, jaką dajemy każdemu małżeństwu w diecezji, kiedy rozpoczyna swoją przygodę życia, a nie tylko stu kilkudziesięciu parom biorącym udział w kongresie.



# Jest paczka!

**NARODZENIE PAŃSKIE.** Kuchenka, komputer, pluszaki i dużo, dużo jedzenia – **byle tylko święta były świąteczne.**

tekst i zdjęcia

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

roman.tomaszczuk@gosc.pl

**K**to jest biedny w najbliższej okolicy? Co to w ogóle znaczy być biednym? Czy każdy biedny ma prawo do pomocy? Jak wielu ludzi jest gotowych do pomagania? – to tylko niektóre pytania stawiane sobie przez wszystkich, którzy mają do czynienia ze Szlachetną Paczką. Pytania, które w tym roku po raz pierwszy padły w Nowej Rudzie.

## Harująca

Ma dwoje dzieci, jest samotną matką. Jej socjalne mieszkanie to obraz nędzy i rozpaczy:

niewielki pokój, bez łazienki, z ubikacją na korytarzu. Ma jednak wolę walki o godne życie dla swoich dzieci. Kocha je i haruje dla nich za marne grosze. Marzy o jedzeniu i środkach czystości. Nie zawiedzie się.

## A dla ciebie niekoniecznie

Czas był bardzo krótki, gdy ks. Radek Stala, wikary z Nowej Rudy, zdecydował się uruchomić nowy rejon objęty pomocą Szlachetnej Paczki. W ciągu kilkunastu dni należało znaleźć ludzi, którzy nie stoją w kolejkach po zapomogi, którzy walczą o swą godność i nie czekają z założonymi rękami, aż ich trudna sytuacja sama się

rozwiąże. – Trzeba było ich odszukać, porozmawiać z nimi o ich potrzebach i przekonać, żeby zechcieli przyjąć pomoc – mówi Maja Kokońska, która zgodziła się wesprzeć akcję. Mało tego, została liderką rejonu. Bo Szlachetna Paczka to siatka osób, które współdziałając i dzieląc się swym doświadczeniem zdobywają przez całe lata rozwijania akcji, coraz mądrzej pomagają potrzebującym. Rozmach i medialna kampania na rzecz inicjatywy ks. Jacka Stryczka z Krakowa pomagają w realizacji ambitnych zamierzeń. – Mimo to miałam chwilę zawahania, czy rodziny, które dostały się do programu pomocy, znajdą swych darczyńców – przyznaje Maja.

Tak, „dostały”, ponieważ z 32 adresów, jakie pozyskali wolontariusze, tylko 11 rodzin spełniało kryteria stawiane potrzebującym przez organizatorów akcji. – W rozmowie, wypełniając ankietę o sytuacji rodziny, orientujemy się, czy naprawdę potrzebują pomocy, której możemy im udzielić

– dodaje. I tak z listy wykreślani są w pierwszej kolejności pijacy, nieudacznicy i pasożyty. – Mądra pomoc to ta, która daje nadzieję, a nie kilka złotych na wino lub jeszcze jeden dzień leżenia z założonymi rękami – podkreśla liderka.

## Schorowana

Oszczędzała kilkanaście miesięcy, by wstawić nowe okna. Poniemieckie wypadły. Ma dziecko, które jest całym jej światem. Cierpi z powodu swoich rozlicznych chorób. Nie upomina się o zapomogi. Nie narzeka i nie pomstuje. Potrafi być wdzięczna. Marzy o zapasie jedzenia. Dostanie więcej.

## Dają jakby sobie samym

– Odzyskałem wiarę w ludzi. Jestem zdumiony jak bardzo wiele w nas ciepła i wrażliwości – mówi Adam







Rubiecki, osiemnastolatek, jeden z siedemnastu wolontariuszy zaangażowanych w noworudzką Szlachetną Paczkę. – Nasi darczyńcy to ludzie, którzy kochają ludzi. Dla nich dobro nie jest akcją przedświątecznego uciszenia sumień. Często deklarują dalszą pomoc swoim rodzinom – mówi „swoim”, ponieważ wieź, jaka powstaje dzięki bezinteresownej solidarności, nie tylko zbliża ludzi do siebie, ale daje prawo uważać ich za „swoich” właśnie. Dlatego paczki nie są wypełnione rzeczami gorszego gatunku, zakupionymi okazjynie czy z krótkim terminem ważności. Obdarowani otrzymują markowe ciuchy, dobrej jakości sprzęt AGD czy żywność z wyższej półki. – Tak jakbyśmy kupowali dla siebie samych – wyjaśniają darczyńcy. – I tak właśnie jest! To zaskakujące, bo przyzwyczailiśmy się już, że skoro ktoś jest biedny, to wystarczy mu dać cokolwiek i już powinien się cieszyć, bo gdyby nie nasz „gest”, to nie miałby nawet tego. Litość nie jest mile widziana w naszej paczce – dodaje chłopak.

– Jednak żeby kupować „jak dla siebie”, trzeba wiedzieć komu się pomaga – dodaje Aneta Wołczańska, 36-letnia wolontariuszka. – To jest fenomen naszej paczki: pomoc jest celowa, jest na miarę. To budzi zaufanie u darczyńców, to także pozwala odpowiedzieć na realne potrzeby, podarować to, co faktycznie jest najpotrzebniejsze – podkreśla, zastrzegając, że baza potrzebujących nie zawiera szczegółowych danych, ale jedynie ogólne informacje potrzebne do właściwego wyboru asortymentu. Niemniej jeśli obdarowywany wyrazi zgodę, darczyńca osobiście przekazuje pomoc. – Zdarzyło się nam to kilka razy i było naprawdę przyjemnym widokiem – dodaje Aneta.

**Bartek Rubiecki sam wpadł na pomysł, by paczki doręczał w przebraniu św. Mikołaja**

### Zatroskana

W jej życiu liczy się tylko macierzyńska miłość i to, by



córeczce powiodło się lepiej niż jej samej. Od ośmiu lat jej największą troską jest zapewnienie jedzenia na każdy dzień. Mimo wysiłków różnie z tym bywa. Marzy więc o pełnej spiżarni, a dziewczynka śni o pluszowym misiu. Tego wieczoru, kiedy marzenia się spełniają, mała usypia w uścisku pluszaka.

### Łzy kąpią na papier

Gdy wolontariusze opowiadają o swojej pracy, przyznają, że w pierwszym momencie nie mieli pewności, czy Szlachetna Paczka to jest ich miejsce. – Mnie przekonały szkolenia, jakie zorganizowano dla nas w centrum regionu – wspomina Maja. – Zobaczyłam tam ludzi pełnych entuzjazmu i pasji pomagania. To był piękny widok. Naprawdę można się zarazić ich wolnością i radością w oddawaniu swego czasu, sił i pomysłów innym – zapewnia.

– Dla mnie przełomowy okazał się finał akcji. Kiedy przekazywaliśmy naszą powtórna wizytą przekonowali się, że ich małe i większe marzenia się spełniają. Nie zapomnę, z jaką delikatnością i szacunkiem rozpakowywali prezenty i z jakim niedowierzaniem zaglądali do wnętrza pudełek – mówi Paulina Sikora, 20-latką, której udział w akcji także zaproponował ks. Radek

**Maja Kokocińska stworzyła paczkę wolontariuszy, którzy już nie mogą się doczekać kolejnej edycji akcji**

Stala. – Płakałam wtedy razem z nimi.

– Wcześniej nie zwróciłam uwagi na Szlachetną Paczkę. Kampania medialna zrobiła jednak swoje. To, co jest najmocniejszym punktem pomysłu ks. Jacka, to fakt, że pomoc staje się okazją do wyrażenia szacunku i podkreślenia godności potrzebujących. Przekonują się przecież, że w swej niezawinionej biedzie nie są pozostawieni samym sobie. Ktoś ich zauważył i jest wrażliwy na ich sytuację – mówi Aneta.

### Zdecydowani

Mają troje dzieci. On bez pracy. Ona zajmuje się domem. Potrafi to robić. Przypilnuje wszystkiego na czas. Dzieci czyste, zadbane, z odrobionymi zadaniami domowymi. Bo nauka jest najważniejsza, daje szansę na normalność. Więc pilnują dzieci. Ich marzenia? Kuchenka gazowa, bo ta, którą mają, już się rozlatuje. Komputer, bo jak tu żyć bez „okna na świat”? I ubrania na zimę, żeby, gdy przyjdzie, nie zastała ich nieprzygotowanymi. Czy to nie za dużo? Nie!

### Jest klimat, są święta

Wolontariusze, którzy najpierw byli detektywami wyszukującymi naprawdę potrzebujących, a potem stali się pomocnikami Świętych Mikołajów, teraz są świadkami. Dzieli się swoją mądrością i cieszą się, że dane im było oglądać, jak miłość staje się ciałem. Fakt, że przyczynili się do tego, wyciska na nich piętno. Zobowiązuje do szeroko otwartych

oczu, nastawionych uszu i wrażliwości serca. Widzą bowiem, słyszą i czują dużo więcej niż dotychczas. – Tak powstaje paczka: wolontariuszy, darczyńców i obdarowanych. Ludzi zjednoczonych przez dobro – zauważa Marta Kokocińska, córka Mai. – Wiemy już, że w przyszłym roku chcemy swą pomocą objąć dzielnicę Nowej Rudy: Drogosław, Słupiec, Włodowice czy Ludwikowice. Tym razem jednak lepiej będziemy przygotowani do naszych poszukiwań. Chcemy poprosić o współpracę pedagogów szkolnych. Oni mają dobre rozeznanie w sytuacji społecznej uczniów – zapowiada.

A marzenia wolontariuszy? – Żeby ci, którzy dzisiaj są obdarowanymi, odzyskali nadzieję, stanęli na nogi i sami kiedyś dołączyli do Szlachetnej Paczki, ale już jako darczyńcy – mówi Marta. ■

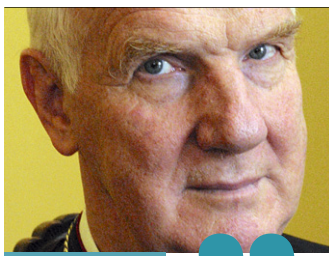
### Moim zdaniem



**KS. RADOSŁAW STALA, WIKARY Z PARAFII PW. ŚW. MIKOŁAJA W NOWEJ RUDZIE – Szlachetna**

Paczka to chyba pierwsza „kościelna” akcja, która w tak profesjonalny i skuteczny sposób wykorzystuje media i marketing w pomaganiu biednym. Zaszczepienie tej idei na naszym terenie przekonuje naszych mieszkańców, że mądra pomoc jest możliwa. Co ważne, w dobie antyklerykalizmu takie akcje są nie do przecenienia.





KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Ciesząc się z narodzin Zbawiciela, dając Mu miejsce w swoim życiu, mamy obowiązek myśleć także o tych, którzy Jezusa odrzucają. Zresztą niezgoda na takiego Mesjasza, jaki przyszedł, była obecna od dnia Jego narodzenia. Wystarczy wspomnieć Heroda. Świat nie rozumie Boga uniżającego się, wchodzącego tak bezpośrednio w życie człowieka. Wielu ludzi nie chce zachwyty Narodzeniem Pańskim, ponieważ musieliby przynajmniej próbować żyć według Dobrej Nowiny, którą przynosi. **Módlmy się zatem i pamiętajmy z życzliwością o przeciwnikach Pana.** Tych żyjących w naszym sąsiedztwie czy będących naszymi krewnymi, ale także tych działających w imię ideologii odrzucających Boga lub relatywizujących Jego autorytet i prawo do obecności uczniów Jezusa w przestrzeni publicznej. Może symboliczne, puste miejsce przy stole, które tak rzadko jest zajmowane, będzie w tym roku znakiem tych, którzy z powodu swych ateistycznych poglądów kontestują duchowość człowieka, wartość Kościoła i miłość Boga.

Specjalnie dla GN

– Wychodziłam właśnie ze stołówki i usłyszałam nad brzegiem jeziora krzyki i wołanie o pomoc – opowiada Magda. – Pobiegłam w tamtą stronę. Ktoś mi wskazał miejsce na powierzchni wody, z którego wydobywały się bąbelki. **Wskoczyłam i wyciągnęłam chłopaka.**

Podczas obozu w letniej bazie świdnickiego Hufca ZHP w Niesulicach Magdalena Czepil uratowała życie 20-letniego chłopaka. Okazało się, że dwaj młodzi wczasowicze wskoczyli do wody z pomostu w czasie, gdy kąpielisko było zamknięte. Żaden z nich nie umiał pływać. Jeden zdołał się złapać pomostu, drugi zaczął znikać pod wodą. Na ratunek skoczyli dwaj świadkowie zdarzenia, ale nie mogli odnaleźć tonącego i sami zaczęli opadać z sił. Kiedy Magda wyciągnęła topielca na brzeg, akcję reanimacyjną natychmiast podjęli przybyli właśnie ratownicy. Później lekarze stwierdzili, że brakowało kilkunastu sekund, by młody człowiek pożegnał się z życiem.

Magda nie rozpatruje swojego czynu w kategorii bohaterstwa. Po prostu zrobiła, co umiała. – Ratownik wyciąga ludzi z wody – dodaje. – Taką ma pracę.

Jak wychować dziecko by w krytycznej sytuacji postąpiło właściwie? Katarzyna i Grzegorz, rodzice Magdy i starszej nieco Marty, całe dzieciństwo i młodość związani byli z harcerstwem. – Dziś nie mam wątpliwości, że nauczyliśmy się tam wielu ważnych rzeczy, które pomagają nam w życiu – mówi Grzegorz Czepil, który do 1990 roku był Komendantem Hufca w Głuszycy. – Na pewno trzeba było wykazać się zaradnością. Lata 80. były naprawdę trudne. Organizowanie w tamtych czasach obozów harcerskich dla kilkudziesięciu osób było nie lada wyzwaniem. Mając

Jak wychować dzieci na dobrych ludzi?  
Tej rodzinie pomogło harcerstwo

## Czas i przykład



MIROSLAW JAROSZ

niewiele ponad 20 lat, dawaliśmy radę. To dziś procentuje.

– Doświadczenia harcerskie dały nam też umiejętność odnawiania się w trudnych sytuacjach – kontynuuje Katarzyna, która przez wiele lat prowadziła drużyny zuchowe w Głuszycy, a od ponad 20 lat pracuje w świdnickiej Policji. – To również przyjaźnie na całe życie, a nawet małżeństwa – jak w naszym przypadku – dodaje z uśmiechem.

– Harcerstwo dało nam poza tym ciekawość świata – mówi Grzegorz. – I wiele niezapomnianych wspomnień. Do dziś pamiętam, jak niemal w przeddzień stanu wojennego zorganizowaliśmy sobie mikołajki w Jaskini Radochowskiej.

– Wszystko, co nas ukształtowało, staraliśmy się przekazywać naszym córkom – przekonuje Grzegorz Czepil. – Oczywiście nie ma jednej sprawdzonej recepty na to, jak dobrze wychować dzieci. Z naszych doświadczeń mogę jedynie powiedzieć, że zawsze staraliśmy się spędzać z nimi jak najwięcej czasu. Przede wszystkim na wspólnych wycieczkach i wyjazdach. – Waż-



**Prezydent Bronisław Komorowski wręczył niedawno 14-latce Medal za Ofiarność i Odwagę. Na zdjęciu Magda Czepil z rodzicami**

ne też, by pamiętać, że nie można dziecku dać nic na siłę – dopowiada Katarzyna. – Dlatego nigdy nie mówiliśmy naszym dziewczynom „słuchajcie, harcerstwo jest fajne, bądźcie harcerkami”. Daliśmy im przykład. One same odkryły, że im się to podoba. Od dziecka jeździły z nami na obozy harcerskie. Magda pierwszy raz była ze mną w Niesulicach, kiedy miała dwa lata. Dziś bez pobytu na obozie harcerskim nie wyobraża sobie wakacji. Ważne jest również, by dać dziecku możliwość wykazania się własnymi umiejętnościami. Pozwolić nawet na coś, co może wydawać nam się niemądre lub niepotrzebne. Tylko wtedy poznają swoją wartość.

Grzegorz bez wahania poleca innym rodzicom zachęcenie dziecka do harcerstwa. – Nie ma znaczenia, czy będzie to ZHP, ZHR czy inna forma skautingu, wszędzie stosuje się podobne metody wychowawcze – mówi. – Młodzi ludzie ucą się tam odpowiedzialności. To jest chyba rzecz, której najbardziej brakuje obecnej młodzieży.

Miroslaw Jarosz





Jak zawsze w świdnickiej szopce znalazło się miejsce dla władzy świeckiej i duchownej

ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Świdnicka Kolęda 2011 – po raz piąty

# Gminny entuzjizm



Tylko tutaj Herod na co dzień współpracuje z Maryją.

Trudno powiedzieć, czy gdziekolwiek indziej w Polsce jasełka są tak niecodzienne jak podczas Świdnickiej Kolędy. Urzędnicy gminy Świdnica po raz piąty przygotowali przedstawienie, które jak zwykle cieszyło się wielką popularnością. Kiedy Herodem jest rzecznik prasowy (Janusz Waligóra), Maryją sekretarz gminy (Jadwiga Generowicz), Józefem dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury (Krzysztof Jas), a pozostałymi trzynastoma postaciami dramatu radni, kierownicy i pracownicy urzędu, wówczas wiadomo, że będzie co oglądać. Półgodzinne przedstawienie noszące w tym roku tytuł „Król królów”, zostało przygotowane przez Tadeusza Szarwaryna, dyrektora podstawówki w Pszenniu. Widzowie nie kryli entuzjazmu po zakończeniu prezentacji. Wyjątkowo wdzięczne okazały się dzieci, dla których historia narodzin Jezusa była tylko tem do podziwiania kuczka, osiołka i owiec, będących żywym inwentarzem jasełkowej szopki.

Po jasełkach do świdniczan i gości przemówili gospodarze miasta, powiatu i gminy. Podsumowaniem spotkania były życzenia od duchownych trzech wyznań: prawosławnego, luterańskiego i katolickiego. Bp Ignacy Dec zachęcał, by na czas nowego roku zabrać ze sobą światło nadziei, jaką jest obecność Boga na ziemi. Znakiem ułatwiającym spełnienie tych życzeń było Betlejemskie Światło Pokoju, przekazane samorządowcom i duchownym przez Piotra Pamułę, komendanta świdnickiego hufca ZHP. **xrt**

**Tadeusz Szarwaryn (jasełkowy narrator) po raz piąty opracował autorski scenariusz Narodzenia Pańskiego PO LEWEJ: Krzysztof Jas (św. Józef) nie doszedł do porozumienia z osiołkiem, który uparł się, by nie wziąć udziału w spektaklu POWYŻEJ OD LEWEJ: Janusz Waligóra przeobraził się w okrutnego Heroda OBOK: Jadwiga Generowicz jak co roku grała Maryję**



## Akcja Kołędników Misyjnych

## Kropla wody od polskich dzieci



Istnienie kołędników związane jest ze starą polską tradycją, która niestety zaczęła stopniowo zanikać.

**Dzięki ruchowi misyjnemu** widoczne jest jej odrodzenie.

Pierwsi kołędnicy misyjni pojawili się w naszej diecezji zaledwie kilka lat temu. Akcja szybko zaczęła się rozszerzać. Obecnie istnieje około 60 ognisk misyjnych dzieci i młodzieży, które oprócz podejmowania akcji Kołędników Misyjnych w ciągu całego roku szkolnego aktywnie włączają się w różne formy pomocy misjom.

## Zarażeni zapałem

Akcja Kołędników Misyjnych skierowana jest nie tylko do najmłodszych należących do Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, ale mogą się w nią włączyć wszyscy, którzy pragną pomagać swoim potrzebującym rówieśnikom.

- Kołędnicy zanoszą radość Bożego Narodzenia do odwiedzanych domów - tłumaczy s. Barbara Zdunek z Referatu Misyjnego Świdnickiej Kurii Biskupiej. - Zewnętrznym wyrazem tej radości są wypowiedziane życzenia i umieszczane na drzwiach błogosławieństwo: C+M+B (*Christus mansionem benedicat* - Niech Chrystus błogosławi temu domowi). Dzieci jako kołędnicy misyjni podtrzymują piękną tradycję kołędowania. Uczą się ponoszenia trudu i składania ofiary z własnego czasu, zdolności, a także rezygnacji z możliwości wzięcia dla siebie zebranych pieniędzy - dodaje s. Barbara.

Jedną z największych grup misyjnych udało się stworzyć w Ząbkowicach Śląskich. Aktywnie uczestniczy w niej około 50 dzieci. A wszystko za sprawą dwóch niezwykłych pań, katechetki Elżbiety Umińskiej oraz Elżbiety Wąż. - Cztery lata temu pojechałam ze swoimi uczniami na pierwszy Diecezjalny Kongres Misyjny Dzieci - mówi E. Umińska. - Bardzo im się to spodobało i od tamtej pory regularnie organizujemy grupy kołędników misyjnych. Jak się uda, to w tym roku będzie ich aż pięć. Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w akcji. Swoim zaangażowaniem jedne zarażają drugie.

## Łzy wspomnień

- Na pewno trzeba włożyć wiele trudu w przygotowanie grup, choćby w skompletowanie strojów i rekwizytów - wyjawia E. Wąż. - Jednak kiedy na twarzach dzieci maluje się radość, nie żałuję poświęconego czasu.

- Cieszymy się, gdy widzimy, z jaką radością przyjmują nas ludzie - mówi Ewa, która



ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ

w grupie kołędniczej jest od samego początku. - Czasami, szczególnie starsi, to nawet płaczą i opowiadają, że jak byli dziećmi, to też tak chodzili z kołędą - wtrąca Agnieszka. - Często wspólnie z nami śpiewają kołеды - dodaje Weronika.

Dzieci w Ząbkowicach na kołędowanie wychodzą po wspólnej Mszy św. - To jeszcze małe dzieci ze szkoły podstawowej, dlatego staramy się wcześniej umawiać z ludźmi, do których pójdą, i z każdą grupką wysłać dorosłego opiekuna - wyjaśnia Elżbieta Umińska. - Jednak kiedy dzieci wchodzą do większego bloku, a na korytarzu rozlega się głośny kołędowy śpiew, mieszkańcy zaczynają spontanicznie otwierać drzwi i zapraszać do siebie. - Odwiedzamy bardzo różne osoby - dodaje Elżbieta Wąż. - Choćby znajomą prawosławną rodzinę. Oni specjalnie czekają na naszych kołędników i dopiero po ich występie zaczynają kolację wigilijną.

## List z Afryki

Kołędnicy w naszej diecezji zależnie od parafii wyruszają w Boże Narodzenie i chodzą po domach aż do święta Trzech Króli. W tym roku kołędnicy będą wspierać zebranymi ofiarami dzieci z Sudanu Południowego, gdzie bieda i niepokój nękają na co dzień większość ich rówieśników. 75 procent mieszkańców Sudanu nie ma dostępu do czystej wody. Na jednego

## W Ząbkowicach Śląskich kołędnicy misyjni chodzą już od 4 lat

lekarza przypada 100 tysięcy pacjentów. Sudan Południowy jest drugim krajem na świecie o najniższym dostępie do edukacji. Każdy, kogo odwiedzą kołędnicy, dostanie symboliczną kroplę wody, którą będzie mógł zawiesić na swojej choince.

- Ludzie okazują się dość hojni i co roku udaje się nam zbierać w trakcie kołędowania ok. 800 zł - mówi Elżbieta Umińska. - Dla dzieci liczenie kwoty, którą udało się zebrać, jest zawsze wielką atrakcją. Zdecydowanie większą niż dzielenie się słodyczkami, które zawsze dostają od przyjmujących osób. One starają się wkładać wiele serca w inscenizację kołędową i są dumne, że dzięki ich zaangażowaniu dzieci w Afryce otrzymują bardzo konkretną pomoc. Z miejsc, do których wysyłane są pieniądze, zawsze przychodzą listy z podziękowaniami i dzieci autentycznie się z nich cieszą. Zapalają się dzięki temu jeszcze bardziej i mówią podekscytowane: „W przyszłym roku też pójdziemy i zbierzemy jeszcze więcej”.

- To kołędowanie jest dla nich świetną zabawą, jednak myślę, że podczas tych kilku dni one same dostają coś, czego nigdzie kupić nie można - konkluduje Elżbieta Wąż. - Te dzieci zostają ubogacone o potrzebę dzielenia się z innymi. Widzą już więcej. Dostrzegają tych, którzy mają mniej.

Miroslaw Jarosz